Nr. 79. Lwów, Piątek dnia 20. Marca 1885. Rok III.

Cena Kurjera WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Następ. razy po 1— „
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Eufemii i Teod.
Jutro: Benedykta.
Pojutrze: N. Czarna.

Grecko katolickie:
Fteofylakta.
40 Mucz.
N. 5. Post. Hł. 8.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 godz. 12 m.
Zachód „ o 6 „ 05 „
Termometr + 5 Odwilż.

Pożądany krok do równouprawnienia.

Po śmierci ś. p. kanonika Kostka, który dla teologów uniwersytetu tutejszego wykładał pedagogikę w języku łacińskim, w gronie ruskich teologów, słuchających tego przedmiotu społem z seminarzystami łacińskimi, powstała niemała wrzawa, iż następca jego wskutek postanowienia senatu, zaczął wykładać pedagogikę dla wszystkich bez różnicy w języku polskim.

Było to podówczas, kiedy nie mieliśmy jeszcze możności zabierać głos w tej sprawie. Teologowie ruscy odbywszy parę zgromadzeń, zaprotestowali przeciwko wykładom polskim dla siebie i wnieśli petycję do ministerstwa. Dziennikarstwo polskie zapisywało tylko fakta, a ruskie korzystało ze sposobności, by rekryminacjami jątrzyć stworzoną ranę.

Dwa lata trwał ten stan rozdrażnienia, i dopiero teraz, zapewne za wdaniem się arcypasterzy duchownych, z przyjemnością zapisujemy fakt, że ministerstwo uwzględniło prośbę kleryków ruskich. Od nowego roku szkolnego 1885/6 naukę o wychowaniu dzieci dla ruskich teologów będzie wykładał profesor dr. Delkiewicz w języku ruskim, a dla łacińskich prawdopodobnie profesor dr. Paliwoda w języku polskim.

Tym sposobem usunięty jest powód do zażaleń, nieoględnie wywołanych.

Spiski husyckie za chajderami.

Niedawno donosiliśmy o zgromadzeniu husytów lwowskich, na którem zapadła uchwała, odrzucająca wszelką reformę chajderów, projektowanych przez tow. „Aliance Izraelite“. Podobne zgromadzenie odbyło się powtórnie temi dniami, ale już nie w bożnicy, gdzie husytyzm nie czuł się bezpiecznym mimo wstępu za imiennemi zaproszeniami. Bojąc się niepowołanych intruzów, zwołano tym razem tylko małą garstkę najwybitniejszych przedstawicieli swego obozu i w tem gronie „czystem“ (koszer) przy drzwiach zamkniętych obradowano dalej nad sprawą tak „groźną“ jak reforma chajderów.

Na zgromadzeniu tem uchwalono zawiązać towarzystwo dla podtrzymywania chajderów w tej formie, w jakiej obecnie istnieją, bez żadnych broń Boże — domieszek jakiejkolwiek „oświaty“, i to nietylko we Lwowie, ale w całym kraju.

Funduszów na ten cel mają dostarczać wszystkie religijne stowarzyszenia żydowskie w Galicji, a gdyby one niewystarczyły, natenczas rabini-cudotworcy mają zbierać dobrowolne datki.

Wniosek ten został jednogłośnie uchwalony, a prezesem nowo utworzonego stowarzyszenia wybrano jakiegoś S. Rapaporta, o którym tyle jedynie wiadomo, że nie jest kuzynem żadnego Rapaporta laenderbankowego.

Wybrany, jakkolwiek należy do odważniejszych, uląkł się jednak tej godności, i z uwagi na możebną odpowiedzialność przed władzą, odrzekł się zaszczytu.

Nadaremnie przedstawiano mu ważność „wielkiego dzieła zbawienia.“ Jeden z oratorów niejaki C. popadłszy w zapał, wyrzucał mu tchórzostwo „w najświętszej sprawie, która każdego prawowiernego żyda powinna za kiszki chwytać“ (dosłowne tłumaczenie z żargonu).

Na upartego nie było lekarstwa, obrzucono go tedy wzgardą wszystkich obecnych „nie umiejących czytać ani pisać, ale mimo to wszechstronnie wykształconych.“

Ukonstytuowanie komitetu agitacyjnego nie przyszło tedy na razie do skutku, ale spiskowcy znajdą sposoby, uskutecznić pomysł swój prędzej czy później w innym zakątku i pod auspicjami kogo innego. Dla ludzi tych nie istnieją żadne ustawy. Zasada przymusu szkolnego staje się bezwładną, a liczą w ogóle na pobłażanie władz nadzorczych.

Wobec takich agitacyj musimy z całym naciskiem przypomnieć uchwałę ostatniego sejmu, wzywającą rząd do zniesienia chajderów, uchwałę, która ciągle jeszcze oczekuje wykonania.

O losie regulacji rzek galicyjskich.

Powątpiewano o rzeczywistości, a nawet zarzucano tendencyjność informacjom naszym, gdyśmy przed czterema tygodniami donosili, że projekt regulacji rzek galicyjskich będzie pogrzebany.

Od onego czasu każdy niemal dzień dostarcza dowodów na autentyczność doniesień naszych. W dzisiejszej *N. Reformie* znajduje się następująca korespondencja z Wiednia:

„Od samego początku było w naszem Kole poselskiem niedowierzanie, iżby rząd z należytą gorliwością chciał ujmować się za projektem na rzecz Galicji; niedowierzanie to zawczasu jeszcze wyszło na jaw i nakłoniło rząd do okazania swej gorliwości w ten sposób, iż zamiast samego p. Ziemiałkowskiego, który według pierwotnego zamiaru sam bronić miał w komisji projektu rządowego, stanęli do obrad komisyjnych także hr. Taaffe jako minister spraw wewnętrznych i hr. Falkenhayn jako minister rolnictwa i spraw kultury krajowej. Z wyjątkiem jednak jedynego przemówienia hr. Taaffego na pierwszem posiedzeniu komisyjnem, z wyjątkiem tego przemówienia ogólnikowego, dotychczas ani jeden minister głosu nie zabierał, ani w ogólnej, ani w szczegółowej dyskusji; żaden nie dał poznać, iżby rząd przywiązywał jakąkolwiek wagę do przeprowadzenia tego projektu. Co zaś mówił komisarz rządowy, radca ministerjalny Bayer, to przemawiało więcej przeciw projektowi, niż za projektem i to też wyzyskiwane jest przez reprezentantów lewicy, jako argument przeciw naszej sprawie. Zaraz na pierwszem posiedzeniu komisji — które odbyło się przed czasem tak dawnym, że dziś projekt mógłby i powinienby być już sankcjonowaną ustawą — p. Bayer przyznał p. Süssowi, że kwota zażądana w projekcie może w rzeczywistości stać się nie jeszcze raz tak wielką — tak utrzymywał p. Süss — lecz nawet cztery lub pięć razy tak wielką; i na tym argumencie p. Süss po dziś dzień jeździ, powołując się na powagę rządu. Otóż rząd, nie chcący podkopywać własnego projektu, nigdy nie wsunie takiej broni w ręce opozycji. — Obrona projektu przez p. Bayera osłabiła do reszty drukowane motywa rządowe, o których jeden z przeciwników, p. Weeber, bardzo słusznie powiedział, że nie widział jeszcze tak mdłego i słabego umotywowania.

Tyle co do rządu, którego całe zresztą postępowanie w tej sprawie jest nacechowane pierwszą zaraz czynnością, tj. wyznaczeniem trzech tysięcy zł. pomocy skarbowej w klęsce tak okropnej. Co się tyczy prawicy, moglibyśmy mieć żal do Niemców konserwatystów za to, że wybrali do komisji chłopów Plassa i Bärnfeinda, ale uniewinniamy ich tem, że pieszczenie chłopów niemieckich jest dziś w modzie; że zaś z chłopów tych jeden nie bywa na posiedzeniach komisji, to już wielka łaska jego, a że drugi głosuje razem z lewicą przeciw najważniejszym postanowieniom projektu, tego także nie kładziemy na karb Niemców konserwatystów, bo do chłopskiego rozumu stanu czasem trudno się odwoływać. Ale na prawicy zasiadają także Czesi, którzy bez nas byliby wciąż jeszcze tam, gdzie byli w roku 1878, a którzy mimo to zachowują się względem projektu o regulacji rzek galicyjskich, więcej niż dwuznacznie. Czyż oskarżać ich o to? Nie! nie myślimy oskarżać, bo egoizm w polityce jest podobno dozwolony; ale własną naszą reprezentację narodową, własne nasze Koło poselskie oskarżamy, że przyczyniło się do stworzenia podstawy dla czeskiej polityki egoizmu. Jak wiadomo, Izba poselska przed rokiem uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia projektu o zbudowanie kanału dla żeglugi między Dunajem a Łabą, a nasze Koło bez słówka opozycji głosowało za tą rezolucją, stanowiącą wielki dezyderat Czechów. Czasu swego dowiedliśmy już, że rezolucja ta jest nieracjonalna, bo zanim się pomyśli o sztucznych drogach wodnych, trzeba pomyśleć o uregulowaniu naturalnych dróg wodnych, o regulacji rzek; dowiedliśmy, że rezolucja jest niekorzystnym prejudykatem dla regulacji rzek, bo koszta jednego kanału tego są większe od kosztów regulacji wszystkich rzek w całem państwie, a im więcej wydałoby się pieniędzy na kanał, tem mniej pozostałoby ich na regulację rzek.

Czesi mają dziś uchwaloną rezolucję, a wraz z nią mają prawo żądać, aby była wykonana. Ażeby zaś mieć także widoki wykonania, muszą starać się, aby w skarbie były pieniądze. Czyż tedy ze stanowiska egoizmu dziwić się im można, że niechętni są projektowi, według którego skarb ma zaangażować się na rzecz uregulowania wód galicyjskich? Cóż to Czechów obchodzi, że w Galicji rzeki są zdziczałe, byle oni mieli swoje dwie rzeki prawie zupełnie już uregulowane i byle dostali swoją sztuczną drogę wodną? Cóż to Czechów obchodzi, że w Galicji panuje nędza, niepozwalająca krajowi zdobyć się na kapitały potrzebne do stworzenia i popierania własnego przemysłu, skoro właśnie brak przemysłu w Galicji czyni kraj ten hołdownikiem, opłacającym haracz przemysłowi innych krajów austrjackich, po części także przemysłowi czeskiemu? Kanał projektowany od Łaby w Czechach do Dunaju w Dolnej-Austrji stanowi dziś przeszkodę dla Czechów co do chętności w popieraniu projektu o regulacji rzek galicyjskich. Tego Koło nasze nie przewidywało“.

Z Rady państwa.

Wiedeń 18. marca. (Z Izby poselskiej) W dalszym ciągu szczegółowej dyskusji nad budżetem ministerstwa handlu, przy tytule „Kultura krajowa“ żąda pan Neusser równego subwencjonowania rolniczych szkół morawskich. Minister handlu oświadcza na to, iż w kierunku tym

uwzględnia się natychmiast wszelkie sprawiedliwe wymagania. Pan Abrahamowicz wnosi rezolucję co do wstawienia wyższych kwot dla subwencjonowania galicyjskich szkół rolniczych w przyszłym preliminarzu. Wniosek ten odesłano do komisji. Po przemówieniu pana Fürnkranza za zakładaniem szkółek amerykańskich szczepów winnych i za rozdawaniem takich szczepów właścicielom winnic, przyjęto tytuł „kultura krajowa, organa nadzorcze, i władze górnicze“. Przy tytule „szkoły górnicze“, który wkrótce załatwiono, życzył sobie pan Heissberg podniesienia szkoły górniczej w Leoben do znaczenia akademji. Tytuł „stadniny rządowe“ przyjęto bez dyskusji.

Pan Lienbacher zwraca się przeciw temu, by właśnie w Salzburgu dbano szczególnie o oszczędności w zarządzie leśnym i dóbr skarbowych. Przemawiał jeszcze pan Oberndorfer o coraz to wzmagającem się niszczeniu lasów i pan Menger „o trybie gospodarstwa rządowego w lasach“, poczem przyjęto tytuł powyższy i załatwiono budżet ministerstwa handlu.

Przy tytule: „leśne dobra skarbowe, jakoteż zakłady górnicze“, omawiał pan Wegscheider stosunki leśnictwa w salzburskiem i wyraził życzenie, ażeby środki uchwalone w sejmie znalazły życzliwsze poparcie w rządzie. Minister rolnictwa dał szczegółowe objaśnienia co do rodzaju i sposobu zarządu poszczególnych lasów i dóbr skarbowych.

Fantazje szlachty rosyjskiej.

Petersburg 14. marca. Z powodu zbliżającego się jubileuszu stuletniej pamiątki wydania przez Katarzynę II. patentów szlacheckich (21. kwietnia v. s. 1785). tu i owdzie dają się słyszeć głosy, jakoby szlachta miała być powołana do odegrania jakiejś ważniejszej roli w życiu publicznem, aniżeli dotąd. Stawszy się rzecznikiem tych wieści a po części i nadziei, szlachecko-arystokratyczny *Graždanin* donosi, że z powodu zbliżającego się stuletniego jubileuszu rzeczonych patentów, mają być przedstawione do tronu następujące żądania szlachty:

1) Aby zniesione zostało prawo uzyskiwania szlachectwa przy pomocy rang i orderów.

2) Aby nadanie szlachectwa było łaską, zależną tylko od Woli Monarszej.

3) Aby zebrania szlacheckie mogły prosić o nadanie szlachectwa osobom tylko szczególnie zasłużonym wobec ojczyzny.

4) Aby marszałek szlachty wraz z delegowanymi mieli prawo sądu honorowego, do którego mogą się udawać także osoby z innych stanów, w razie nieporozumień ze szlachtą.

5) Sąd honorowy ma prawo dawać ostrzeżenia osobom pochodzenia szlacheckiego, po trzeciem ostrzeżeniu nazwisko ma być wykreślonem z księgi szlachectwa i winny ma być swego szlachectwa pozbawionym. Podobnież mają być karane osoby po trzykroć wydalone z zebrań szlacheckich.

6) Znieść dla szlachty służbę obowiązkową w wojsku.

7) Szlachcic, jeżeli jest szeregowcem w armji, może nosić znak wyróżniający.

8) Do korpusów kadeckich może być przyjmowana tylko szlachta.

9) Uwolnić osoby pochodzenia szlacheckiego od sądów przysięgłych, oddając je pod sąd sędziów koronnych przy udziale delegowanych od stanu szlacheckiego.

10) Obdarzyć obywateli ziemskich tanim, długo- i krótko-terminowym kredytem.

Graždanin jednak uznaje sam podobne żądania jako *pia desideria*. Według niego, szlachta powinna tylko odgrywać rolę naczelną w zarządzie powiatowym.

Sposób niszczenia grzyba domowego.

Dr. C. Heinzerling, pisząc w „Zeitschrift für Bauhandwerker“ o sposobach niszczenia grzyba domowego, poprzedza rzecz swoją objaśnieniem przyczyn powstawania tegoż. Omawiany przedmiot jest rzeczą niemałej wagi, podajemy przeto w skróceniu słowa doktora Heinzerlinga.

Przez długi czas przypuszczano, jakoby grzyb domowy powstawał w drzewie wskutek rozkładu i fermentacji soków roślinnych, oraz oddzielania się materji kleistej, lecz pogląd ten okazał się mylnym. Ojczyzną grzyba domowego jest las, skąd dostaje się on z drzewem budulcowem do mieszkań naszych. Do rozprzestrzenienia grzyba domowego przyczynia się często gruz, używany przy budowie domów jako majerjał nasypowy, albowiem grzyb wybornie się w nim konserwuje. Kilka grzybów wystarcza do zarażenia całego budynku.

Dla zniszczenia grzyba domowego od wielu lat już zalecano liczne środki, tylko niektóre jednak okazały się praktycznemi.

Schacht jest zdania, że należy belki lub deski przed użyciem rozgrzewać w parze wodne 100 stopni. Tym sposobem zawarte w drzewie grzyby wymierają. Środek ten jest bardzo prosty i tani, zasługuje przeto na uwzględnienie.

Do usuwania grzyba domowego zalecano także użycie wielu substancyj chemicznych, lecz substancje te, ochrzczone szumnemi nazwami, jak np. „Mykothanaton“, „Antimerulion“ itp. okazały się po pewnym czasie bezpożytecznemi.

Gottgetreu twierdzi, że działanie większej części środków przeciw grzybom domowym opiera się na zawartości soli kuchennej. Zaleca on jako najskuteczniejszy środek ług, zawierający na 1 litr 250 gr. soli kuchennej i 187 gr. kwasu siarczanego.

Berkeley i inni zalecali kreozot, Hochberger zaś, Keller i Luersen radzili używać nafty. Podług tych ostatnich należy drzewo zarażone grzybem skrapiać, lub pocierać naftą.

Profesor Sorokin w Kazaniu przytacza następujące rezultaty rozległych doświadczeń swoich, mających na celu wygubienie grzyba domowego.

1) Przeciąg wytępia grzyb w ciągu 24 godzin. Próby tego rodzaju odbyto w cieplarni. Następnego dnia z grzyba pozostała tylko uschła, ciemno-brunatna masa.

2) Światło również silnie zapobiega rozwijaniu się grzyba. Jeśli wystawi się go jednocześnie na działanie światła i przeciągu, wtedy wysycha on w kilka godzin.

3) Rozczyn siarkanu miedzi, zwłaszcza koncentrowany skuteczniejszy jest niż roztwór soli kuchennej.

4) Kwas karbolowy usuwa nader szybko grzyb domowy.

5) Zwyczajny dziegieć jest także bardzo dobrym środkiem do wytępienia grzyba domowego. Należy powlec nim drzewo, a skutek jest prawie niezawodny. Taniość materjału, oraz łatwość zastosowania czynią środek ten jednym z najdoskonalszych i najtańszych.

Ażeby ochronić budynki od niszczącego działania grzyba domowego, należy nie używać przy budowie starego gruzu, budynki wznosić na gruncie suchym i wolnym od błotnistych, zgniłych materyj organicznych; na materjał nasypowy należy użyć żarzonego piasku lub koksu, do budowy brać jedynie suche drzewo i dbać przedewszystkiem o to, ażeby części drewniane przez właściwą, naturalną cyrkulację powietrza zachować w stanie suchym.

P. Stanisław Kosiński w Warszawie wyna-

Ostatnia hańba.

Obrazek z niewesołego życia.

(Dokończenie).

Drżąca, zwiędła dłoń matki spoczęła na głowie jedynaka a rzęsiste łzy spłynęły się z łzami, przytulonego do twarzy matki, Jerzego. Był to obraz rozrzewniający, na którego widok najsilniejsze serce by zadrżeć musiało; nikt nie mógłby przypuścić, że ten tulący się do serca matki chłopiec, opuścił przed godziną celę więzienną.

— Dziecko moje, zawiodłeś mnie strasznie, ale przebaczam ci; przyrzeknij mi jednak, że powrócisz na tę drogę, na której cię wychowałam mając nadzieję, że nią pójdziesz przez całe życie... stań się uczciwym a Bóg i ludzie zapomną, że zbłądziłeś.

Uwolniony aresztant zerwał się z kolan, na których dotąd przed matką klęczał, dziś on lepiej zrozumiał znaczenie słów:

„Bądź uczciwym“, jak wtedy, gdy z jasnem okiem patrzył w świat i myślał, że najłatwiej zostać uczciwym.

— Matko, przysięgam ci, że powrócę na drogę prawą... co mnie obchodzą ci ludzie, co ze mnie urągać się będą, co znaczą ich szepty i złośliwe uwagi, skoro ty mnie jeszcze kochasz. Zaufaj mi raz jeszcze, uwierz w moją poprawę a zobaczysz, że cię tym razem nie zawiodę. Gdybym znów zbłądził dodał marszcząc brew, gdyby mnie sam świat popchnął znowu w tę przepaść, odmawiając mi zarobku, a tem samem sposobu do życia, wtedy nie będę już godzien zwać się twoim synem... i odbiorę sobie życie... będzie to już ostatnia hańba jaką ci sprawię. Nim jednak pójdę od ciebie na dolę i niedolę, powiedz mi raz przecie, kto był moim ojcem i co się z nim stało. Mawiałaś mi zawsze, gdy byłem małem dziecięciem, że mój ojciec w niebie... kazałaś mi się modlić... a ja w ciemnocie dziecka patrzałem wieczorami z okna na gwiazdy myśląc, że go tam zobaczę. Czy pamiętasz, że nie raz usnąłem przy oknie, a nie raz płakałem głośno za ojcem, domagając się koniecznie, byś mi go dała, choćby był taki zły i pijak jak ojciec Karolka, który był wówczas także mały jak ja, a teraz był moim dozorcą więziennym. Odpłacił on mi niemiłosiernie przez te 5 lat, żem się wtedy z nim nie chciał bawić, ażeby się nie nauczyć tak brzydkich wyrażeń, jakich on używał... nazywał mnie wtedy hrabiątkiem, a teraz zobaczywszy mnie z ogoloną głową i w mundurze aresztanta, powitał mnie temi słowy:

— No, hrabiątko, tu się nie jednego nauczysz, co dla uszu takiego gogatka będzie niemiłem... już ja sam o to starać się będę, ażebyś był pojętniejszy jak przed laty.—Wymień mi nazwisko ojca, może go odszukam, może on nam będzie na dalszą drogę gwiazdą przewodnią, bo kiedy podczas przesłuchiwania mnie sędzia śledczy, na którego widok zadrżałem, a ty matko w parę dni później spotkawszy go idącego do mnie w korytarzu więziennym zemdlałaś, surowym mnie głosem zapytał:

— Jak się nazywał twój ojciec, a ja odrzekłem: Jerzy Frank, wtedy zerwał się z krzesła i krzyknął z całej piersi:

— Łotrze, nieprawnie nosisz to nazwisko, bo matka twoja była tylko kochanką Franka, nie żoną... po takim synu nieprawego pochodzenia i kobiecie, która się nie zawahała coś podobnego zrobić, nie można się było lepszego rezultatu spodziewać jak wisielca... Oboje za to zostaniecie ukarani a teraz, marsz;

— Oh panie — zawołałem — moja matka niewinna, nie rób jej nic złego...

— Milczeć — krzyknął jeszcze głośniej i kazał mnie wyprowadzić do celi.

Jakąż to noc przepędziłem wtedy, nie zmrużyłem oka, ciągle tylko jednem uczuciem przejęty, obawą o ciebie, matko moja... a kiedy przymknąłem powieki, stawał mi zaraz przed oczyma ten straszny człowiek i drżałem jak w febrze. Dziś, gdy zaledwie dowlokłem się tych parę mil z miasta do ciebie spotkałem go przed rogatkami w powozie doktora.

— On tu — o Boże wielki, dodaj mi siły... Jerzy, synu mój nieszczęśliwy, to twój ojciec... unikaj go, ażeby cię nie zniszczył tak, jak moją młodość i całe życie.

Jęk głuchy wydarł się z piersi chłopca, objął raz jeszcze matkę w pół nieprzytomny i wybiegł w noc ciemną i dżdżystą do nowego życia.

Od tej chwili panna Katarzyna odzyskała dawny spokój i swobodę, a wolne chwile od naszywania na karton guzików, poświęcała czytaniu starej gospodyni gazety. Wszak była pewną, że nie wyczyta już nigdy takiej wiadomości jak przed 5ciu laty. Niedługo jednak zaczęły się znowu pojawiać doniesienia o popełnionych kradzieżach, a Katarzyna drżała jak liść biorąc gazetę do rąk. Głos jej się z trudnością z piersi wydzierał a gospodyni patrząc z pod okularów na nią mawiała w duchu:

— Oho, już znowu staropanieńskie grymasy.

Aż tu pewnego dnia stało wyraźnie w dzienniku, że owa banda, którą przed kilku laty w całym komplecie schwytano, organizuje się na nowo pod przewodnictwem Franka. Panna Katarzyna nie krzyknęła, nie zemdlała, lecz wyszła

lazł aparat do osuszania wilgotnych lub świeżo wykończonych budynków, któremu niemieckie pisma techniczne oddają wielkie pochwały. Jeden aparat taki jest w stanie w ciągu 10-ciu godzin wyciągnąć z murów 35 litrów wody.

Z polecenia prezydjum policji w Berlinie dokonano tamże z aparatem tym próbę w piwnicy nowowzniesionego domu i takowa, o ile dotychczas wiadomo, wypadła zupełnie pomyślnie.

Z izby sądowej.

Lwów, 19go marca. *(Sekretarz Jockey-klubu).* Świadek dr. Schaff zeznał, że zarząd masy konkursowej Józefa Mala, objął w październiku roku 1881 po p. mecenasie Dobrzańskim, który rozpoczął już był ściąganie wierzytelności i wysprzedaż towarów. Dr. Schaff wysprzedawał towary powolnie i na kredyt, żeby uzyskać wyższą cenę. Wreszcie pozostały jeszcze tylko resztki fakturowane na 4500 złr., które zarządca dla zaoszczędzenia kosztów administracji, postanowił sprzedać ryczałtowo. W celu tym polecił Malowi, ażeby mu sprowadził oferentów. Najkorzystniejszą wydała się oferta niejakiego Guta, który dawał 55 procent fakturowanej kwoty. Wtedy dr. Schaff zażądał od Mala żeby sporządził dokładny inwentarz. Mal uczynił temu zadość i przyniósł wykaz na 3559 złr. Na podstawie tego wykazu nabył więc Gut towary za 55 procent tej kwoty. Później kilkakrotnie donoszono świadkowi, że Mal odgraża się na niego skargą kryminalną, a niejaki Bauer wyjaśnił mu, że Mal skargę swoją oprzeć zamyśla na tem, że dr. Schaff sprzedając skład Gutowi, uczynił to na podstawie fałszywego inwentarza. Świadek kazał więc przeliczyć inwentarz i przekonał się, że Mal na każdej stronnicy, w sumowaniu podał o 100 złr. mniej, przez co powstała różnica 1000 złr. Nic nie mówiąc, wyrównał dr. Schaff te dyferencję z własnych funduszów składając 550 złr.

Na zapytania przewodniczącego, prokuratora i obrońcy, wyjaśnił jeszcze dr. Schaff, iż Mal miał do niego nienawiść z powodu, iż po objęciu zarządu masy, odrzucił z oburzeniem jego propozycyę, żeby się z nim „porozumiał".

Przywołany raz jeszcze świadek Urich, dodał, że Mal wyraził się przed nim na dra Schaffa: „er will keine Abmachung, ich werde ihm schon Kloetze unter die Füsse werfen".

Urich wyjaśnił też więc, że właściwym kupcem składu nie był Gut, lecz Unger, któremu Mal winien był 800 złr. Dlatego też sporządził fałszywy inwentarz, żeby w ten sposób spłacić kupca pieniądzmi masy konkursowej. Mal był tak ostrożnym, iż ów fałszywy wykaz polecił bratu swemu spisac, prawdziwy zaś schował u siebie. Unger powiedział raz Urichowi, że Mal twierdzi, iż w kupnie towarów oddał mu część długu, że jednak nie przedłożył mu szczegółowego wykazu. Na to udał się Urich do Mala z zapytaniem czy rzeczywiście tak się rzecz ma. Mal raz wręczył mu wykaz prawdziwy dla przekonania Ungra. Później upominał się ciągle o ten wykaz, lecz Urich nie chciał go już zwrócić. Wykaz ten znajduje się w aktach.

Świadek Ungar, będąc w handlu Uricha i Mala, uważał Józefa Mala nie za szefa, lecz za płatnego buchaltera. O fałszowaniu wykazów nic nie wiedział.

Świadek dr, Reiss stwierdził, że jako concypient adwokata Szaffa wydał Malowi dwa weksle do zainkasowania.

Świadek Zipper z polecenia Mala zainkasował a raczej zagodził te pretensje wekslowe, wspólnie z innymi jeszcze wekslami, dlatego nie pamięta jaką kwotę osiągnął.

Świadek Platz, jako wuj oskarżonego, uchylił się od świadczenia.

Świadek Bick był buchalterem u Uricha i Mala, uważał Józefa Mala również jako płatnego buchaltera.

Świadek Both, zeznał, że kupił wprawdzie od masy konkursowej Józefa Mala, resztę towarów jednakże nie dla siebie, lecz dla Ungra, któremu wprost dr. Schaff sprzedac nie chciał.

Świadek Bauer słyszał od Uricha, że w masie konkursowej Józefa Mala, zaszła jakaś „Schweinerei". Więcej nic nie wie.

Następnie wniósł dr. Jackowski zawezwanie jeszcze jako świadków: pani Rebeki Mal, Brechera, Rosenzweiga, Glanza i dra Weissa.

Kamieniec Podolski 28 lutego. *Podpalenie stert.* W kamienieckim sądzie okręgowym w dniu wczorajszym rostrząsaną była sprawa izraelity D. o podpalenie kóp, należących do jednego z większych gospodarstw w okolicy Kamieńca.

W tej sprawie miejscowa prokuratorja, opierając się na faktach, jakie w rzadkich wypadkach dają się pochwycić przy dokonaniu zbrodni podobnego rodzaju, uznała za konieczne nie wypuszczać obwinionego za poręczeniem, w skutek czego zostawał on w więzieniu w przeciągu pół roku, to jest od czasu popełnienia zbrodni do jej osądzenia. Dlatego też sprawa, głośna w okolicy, obudziła większe zajęcie, a kiedy przyszło do jej rozstrzygnienia, publicznośc, złożona z rozmaitych klas, najwięcej żydów i wieśniaków, zebrała się tłumnie w sali sądowej dość obszernej i wytwornie urządzonej, z galerjami dla kobiet, parterem dla mężczyzn, ze stalami z jednej strony dla obrońców i obwinionych, z drugiej dla przysięgłych sędziów, ze wzniesionym amfiteatrem dla sądu i pompatycznem jego okoleniem ze stołów, czerwonem suknem za złotą frędzlą okrytych.

Samo przeprowadzenie sprawy odbyło się w porządku z należną gubernialnemu sądownictwu powagą i uroczystością. Z liczby wylosowanych przysięgłych w większości pozostali wieśniacy, w ich arjergardzie żydzi, surdutowi zaś, jak ich nazywają, w mniejszości.

Z grona świadków pod przysięgą wyznał poszkodowany właściciel ziemski, że w majątku nie miał z nikim zajścia, kogoby mógł podejrzewać, od lat zaś kilku zostawał z obwinionym izraelitą D... który utrzymywał w wiejskiej karczmie szynk i niemając prawa mieszkać na wsi, zajmywał się nieprawnie sprzedażą wódki, w niemiłem zetknięciu; że u niego zgorzała sterta owsa i sterta pszenicy; że dalej śród włościan krążyły głuche wieści, jakoby sprawcą był obwiniony D... że nie długo przed podpaleniem kóp zdarzyło się między stronami zajście, które wywołać mogło uczucie zemsty.

Z dwóch fornalów ekonomicznych jeden wyznał, że, przybywszy na miejsce, gdzie się paliły kopy, zastał tam swą córkę, pasącą krowy, która powiedziała mu, iż widziała, jak obwiniony D... podpalał kopy, co następnie i ona sama stwierdziła. Drugi fornal oświadczył, że stojąc zdala widział uciekającego od palących się kóp żyda w stronę przeciwną od wsi, który, zobaczywszy go, wrócił znowu do wsi; twarzy nie mógł dobrze widzieć, ale ubiór, figura, podstawa, były zupełnie takie, jak obwinionego. Obaj oni oświadczyli, że ojciec obwinionego dawał i jednemu i drugiemu pieniądze, aby nie mówili prawdy. Ekonom, przybywszy na pole i dowiedziawszy się, że jest podpalacz, ruszył za nim konno w pogoń i widział go tylko, wpadającego przez rów do wsi, gdzie go, już idącego do karczmy, widziało kilku świadków. Następnie tenże ekonom z synem właściciela poszkodowanego, przybywszy zaraz do karczmy, zastali obwinionego D...., zadyszanego, z książką w ręku, obróconą na wspak.

Całą indagację sąd i prokurator prowadzili bardzo gorliwie, logicznie, bezstronnie i umieję-

---

chwiejnym krokiem do swojego pokoju i tam bez snu i bez posiłku siedziała jak skamieniała na jednem miejscu. Na wszelkie prośby i dopytywania staruszki odpowiadała szeptem:

— On zbłądził, on się zabije, już go nie zobaczę...

Staruszka nie wiedziała, co te słowa znaczą, kiwała głową i poszła po doktora. Lekarz opatrzył chorą, kazał ją przemocą rozebrać i położyć w łóżko, a zalecając uspokajające ziółka przyrzekł chorą odwidzać. Dzień za dniem mijał, cierpienie fizyczne nie dało się ani usunąć, ani umniejszyć skutkiem cierpień moralnych. Lekarz tracił i głowę i cierpliwość. Siły z każdą chwilą słabły, stan był niebezpieczny. Zaledwie nowy dzień zabłysnął, domagała się świeżej gazety i z goraczkową niecierpliwościa czytywała rubrykę dziennych wypadków. Wtedy źrenice jej się powiększały, pierś oddychała z młodzieńczą siłą a ręce, trzymające dziennik drżały febrycznie. Nikt nie wiedział czego szuka tak chciwie a poczciwa stara wróżyła sobie na dobre to zainteresowanie się gazetą. Po przeczytaniu tej jednej rubryki dziennik już dla niej nie istniał, składała dłonie przezroczyste jak szkło i szeptała:

— Bogu dzięki żyje... może go jeszcze zobaczę.. to potwarz na niego wymyślili... to nie on — i odwróciwszy się do ściany zasypiała.

Razu jednego około 3ej po północy zerwała się z łóżka i przeraźliwym głosem zawołała:

— Umieram!

Przestraszona gospodyni przybiegła do chorej uspakajając.

— Umieram — zawołała znowu — ale nie mogę umrzeć, dokąd nie wiem co się stało z mojem dzieckiem... dajcie mi gazetę... ga...ze...tę... nie mogę skonać... gazetę... mi dajcie — jęczała panna Katarzyna i wiła się jakby w straszliwych boleściach.

Staruszka łamała ręce nie wiedząc, co począć. Chciała pójść po lekarza a bała się zostawić chorą bez nadzoru, prosiła Boga, by prędko nadszedł dzień i gazetę nadnieśli. W kilka godzin pełnych męczarń zaświtał dzionek jasny i pogodny a słońce zajrzało w okno, obok którego na łóżku leżała umierająca panna Katarzyna. Na twarzy jej osiadła trupia bladość, zapowiadająca bliski koniec. Otworzyła oczy i szepnęła:

— Jerzy mój... dajcie gazetę...

Niedługo nadniósł posłaniec dziennik, chora podniosła się nagle i zawołała:

— Mnie go dajcie... ja sama muszę przeczytać... ja mogę czytać — wzięła podany sobie dziennik, ale drżące ręce nie mogły go utrzymać a oko szklanne odmówiło posłuszeństwa.

— Nie mogę czytać, rzekła bolesnym głosem, nie widzę... czytaj pani... proszę... tu... tutaj musi być napisane...

Stara wzięła mechanicznie gazetę do rąk i spojrzała na miejsce wskazane palcem. Tutaj nic nie ma coby pannę Katarzynę obchodzić mogło, a w tem miejscu piszą o jakiemś samobójstwie.

— Samobójstwo! — krzyknęła chora — czytaj pani kto... co.. kto ten nieszczęśliwy... czytaj pani dalej... ja muszę wiedzieć... — Stara spojrzała na pannę Katarzynę zdziwiona i na krótką chwilę przeszło jej przez myśl: czy i to chimery staropanieńskie? ale chora nagląco prosiła, pot oblał jej czoło, a na lica przed chwilą blade wystąpiły dwie pąsowe plamy, niby róże cmentarne.

— Przeczytam już, przeczytam, tylko niech się panna Katarzyna położy, męczysz się pani niepotrzebnie i gorzej ci będzie, prosiła staruszka, poczem zaczęła czytać: Przy ulicy wodnej odebrał sobie życie przez powieszenie Jerzy Frank, znany... Jerzy, mój synu, dotrzymałeś słowa, to już ostatnia hańba... zawołała panna Katarzyna, zaczekaj na mnie, już idę... dziecko moje biedne — i głowa opadła jej na poduszki, a z ust spieczonych buchnęła krew. Ciężkie westchnienie wydarło się z piersi, a wykrzyk krótki zamarł na ustach. Po chwili biedne serce macierzyńskie na wieki bić przestało.

We dwa dni później przypadło święto zaduszek. Cmentarz w B... jaśniał tysiącem świateł, ktokolwiek tu posiadał jaki grób ukochanej osoby, spieszył z wiankiem i lampami, ażeby przystroić tę ostatnią jej siedzibę doczesną. Szczęśliwy, kto pozostawi po sobie wspomnienia, szczęśliwy za kogo wierne usta zmówią pacierz gorący.

Przy końcu cmentarza, gdzie grzebano zmarłych w szpitalu funduszem gminy, stał wóz czarny; na nim w nieładzie leżało kilka trumien z surowego drzewa. Woźnica klał głośno na ciężką pracę i małe wynagrodzenie, drwił z oświetlonych grobów i klął nieboszczyków w trumnie, dla których nocną porą musiał na mrozie pracować. Towarzyszący mu parobek szpitalny uderzał się po bokach, ażeby rozegrzać skrzepłe od zimna ręce.

Wśród śmiechu, drwinek i przekleństwa spuszczali jedną trumnę po drugiej do ziemi, nie zwracając uwagi czy wiekiem do góry czy na dół. Zimni i sztywni towarzysze nie słyszeli, ani nie czuli tego wszystkiego, ich wędrówka skończona a kto wie czy i życie było o dużo lepsze.

Panie komorniku, rzekł parobczak fajkę zapalając, idź teraz ty do dziury, nażyłeś i nacyganiłeś się dosyć za życia, a żeś wszystko gardłem puszczał, musisz dziś leżeć tu w bardzo mięszanem towarzystwie.

tnie; obrońca oskarżonego starał się zaciemniać sprawę swemi zarzutami, ale mimowolnie mógł ją tylko pogorszyć. Kiedy sąd i przysięgli poszli na ustęp, w publiczności wyrobiło się rychło jedno potępiające zdanie. Obrońca nawet utrzymywał, że trudno zrobić z czarnego białe.

Został wygłoszony werdykt uniewinniający.

Obwiniony D.... wrócił do wsi na dawne stanowisko.

KRONIKA

Dr. Marceli Madejski, wybrany ubiegłego tygodnia wiceprezydentem miasta Lwowa, jak się z dobrego dowiadujemy źródła, nie przyjmuje tej godności, usprawiedliwiając rezygnację swoją licznemi zajęciami publicznej i prywatnej natury. Rada miejska będzie musiała tedy przystąpić do nowego wyboru. Bardzo wielu radnych mniema jednak, że ponieważ kadencja jest już na schyłku, gdyż dnia 26go stycznia roku 1886 przypadną nowe wybory, szukać nowego wiceprezydenta będzie rzeczą zbyteczną.

W gmachu politechniki odbyło się dnia 18 bm. burzliwe i przy niezwykle licznym współudziale członków, nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa bratniej pomocy. Pomiędzy kilkoma punktami porządku dziennego był wniosek wydziału, ażeby towarzystwo przyszło z pomocą czytelni akademickiej kwotą 100 złr. z zastrzeżeniem, że członkowie towarzystwa, za opłatą roczną po 1 złr., będą mogli uzyskać prawa członków czytelni. Obecny na zgromadzeniu kurator p. prof. M., niemal przed samem głosowaniem oświadczył, że się sprzeciwia, ażeby towarzystwo czytelnię akademicką popierało, i złożyłby godność kuratora towarzystwa, gdyby zgromadzenie oświadczyło się za materjalnem poparciem. Po tem przemówieniu p. kurator opuścił zgromadzenie, niechcąc nawet wysłuchać zdania mowców generalnych. Walne zgromadzenie przeszło do porządku dziennego nad wnioskiem wydziału i znaczną większością głosów powzięło uchwałę, że towarzystwo bratniej pomocy żadnego poparcia czytelni akademickiej udzielić nie może.

P. Alojzy Bieńkowski, znany we Lwowie nauczyciel spiewu i gry fortepianowej, obchodził onegdaj 25-letni jubileusz pobytu swego we Lwowie w charakterze muzyka. Przybył on do Lwowa w roku 1859 z Wiednia, gdzie jako muzyk bawił przez lat 10. Był on zawsze wielkim zwolennikiem klasy rękodzielniczej i w latach 1861-2-3 i później, uczył młodzież rękodzielniczą pieśni patrjotycznych, tworzył chóry, i w stowarzyszeniach robotniczych: w „Skale" i „Gwieździe", udzielał niemal bezinteresownie przez długie lata nauki spiewu. Obecnie jest nauczycielem muzyki i spiewu w Zakładzie ciemnych we Lwowie, a oprócz tego udziela lekcyj w rozmaitych stowarzyszeniach i domach prywatnych. Wdzięczni uczniowie jego, których liczy na setki we Lwowie i na prowincji, urządzili mu onegdaj niespodziankę. Zebrało się około 60 młodzieży w skromnem jego mieszkaniu przy ulicy Ormiańskiej l. 25, i po stosownych przemówieniach złożyli mu piękny i kosztowny upominek, i zaspiewali na cześć jego kilka pieśni polskich i ruskich, a p. B. wzruszony do głębi, łzami radości dziękował młodzieży za pamięć o sobie.

Kilku obywateli dóbr ziemskich powiatu stanisławowskiego, powzięło zamiar zaprowadzenia wielkich plantacyj kukurudzy. Z zamiarem tym łączą oni projekt jednego z panów tej spółki, hodowli na wielką skalę inwentarza opasowego, mianowicie założyć chcą wielkie karmniki wieprzów.

Koło polskie w Wiedniu złożyło 162 złr. na rzecz wdów i sierot, pozostałych po ofiarach katastrofy w Karwinie.

Składka. Dla biednego rzemieślnika na Rybim placu złożyła pani Setti 2 złr.

Nowy urząd pocztowy z dniem 1go kwietnia wejdzie w życie w Daszawej (powiat stryjski).

Do głównego szpitala we Lwowie przywieziono onegdaj z Kleparowa Katarzynę Kirsch, a z Winnik Antoniego Pełczyszyna, jako pokąsanych przez psy, o wodowstręt podejrzane.

Dzieciobójstwo. Ze studni na obszarze dworskim w Russowie, w powiecie śniatyńskim, wydobyto zwłoki nowonarodzonego dziecka płci żeńskiej, do których przytwierdzony był kamień. Poszlakowaną o tę zbrodnię dziewczynę uwięziono.

Z życia towarzyskiego. Środowy raut u pani Krzeczunowiczowej zgromadził w jej gościnnych salonach przeszło 100 osób. Wieczór ten przeciągnął się do późnej godziny, a brali w nim udział hr. Włodzimierzowie Dzieduszyccy, Stanisławowie Badeniowie, hr. Russoccy, Oktawowie Pietruscy, ks. Turn-Taxis, hr. Stadniccy, hr. Gołuchowska z córką, Bielscy Juljuszowie, Podlewscy itp.

Wieczorek dramatyczny pana Fiszera, udał się znakomicie. O godzinie 6-tej nie było już ani jednego biletu nawet na miejsca stojące, tak, że kasy wcale nie otwierano. Kilkaset osób odeszło nie mogąc dostać biletu. W sali literalnie szpilki nie było gdzie rzucić. Pan Fiszer uradowany tym objawem sympatji, dziękował serdecznie publiczności. Mimo okropnego gorąca i ścisku, publiczność przepędziła wieczór tak przyjemnie i wesoło, że wszyscy odeszli z szczerą wdzięcznością dla artysty, którego humor już tylokrotnie osłodził nam codzienne troski i kłopoty.

Na szczególną uwagę zasługuje odegranie sceny z Molierowskiego Skąpca, w której p. Fiszer zupełnie się nie charakteryzując, dokonał cudów samą grą twarzy. Oprócz znanych już typów, burze oklasków wywołał arcykomiczny pan Feigenzweig na koniu.

P. Gustaw Fiszer wystąpi w poniedziałkowem przedstawieniu na rzecz Towarzystwa „Rodzina". Między innemi grać będzie naczelnego redaktora dziennika *Journal-Parlé*.

Walne Zgromadzenie dam pomocy „Czerwonego Krzyża", odbyło się pod przewodnictwem p. namiestnikowej Aleksandry Zaleskiej. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia i ważniejszych pism do zarządu stowarzyszenia, przystąpiono do obrad nad zmianą statutów i zasadniczych postanowień, które uchwalono rownobrzmiennie, jak w stowarzyszeniu mężczyzn, a później postanowiono sprawić kosztem stowarzyszenia 3000 pakietów opatrunkowych. Następnie odczytano zamknięcie rachunków, z którego dowiadujemy się: że zapas początkowy z r. 1883 wynosił w efektach 800 zł. Przychód z r. 1884 100 zł. Przychody rzeczywiste 1410 zł. Datki członków wspierających 9 zł. 30 ct. Darowizny, legaty, fundacje etc. 183 zł. 50 ct. Odsetki od papierów wartościowych w gotówce 429 zł. 86 ct. Wyrachowane zaliczki 50 zł. Dochody niestałe z balów, koncertów etc. 139 zł. 64 ct. Gotówka uzyskana za zrealizowane obligi 707 zł. 78 ct. Zapas początkowy kapitału obrotowego 1753 zł. 7 ct. w gotówce i 6566 zł. 2 ct. w efektach. Razem czyni 4683 zł. 15 ct. w gotówce i 7466 zł. 2 ct. w papierach. Rozchód: Zakupno modeli i przyborów sanitarnych 5 zł. Zakupno bielizny 2000 zł. Koszta zarządu i administracji 371 zł. 15 ct. Posłano udział 30 proc. za r. 1883 do centr. zarządu 976 zł. 96 ct. Obligacje wydane za otrzymaną gotówkę 707 zł. 78 ct. (w efektach). Majątek stowarzyszenia w porównaniu do r. 1883 zmniejszył się o 1033 zł. 81 ct.

Z kolei przystąpiono do wyborów: Cenzorami wybrani pp. Teodor Kulczycki, Oskar Kreyser i Piotr Miączyński, na delegatów do Wiednia ks. Thurn-Taxis, hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka i p. Biesiadecka; do wydziału zaś w miejsce p. baronowej Wlassits i p. Smerekowej, pułkownikowę Thyr i Hlavacz, żonę lekarza sztabowego.

Wieczornica Lutni (lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego) odbędzie się w sobotę 28 marca, na którą tylko członkowie wspierający i czynni z rodzinami mają wstęp.

Kościołek greoko-katolicki w Krakowie stanowiący parafię dla braci Rusinów tam na zachodnich kończynach kraju zamieszkałych, znajduje się w stanie najbardziej opłakanego upadku. Ściany, które dawno przestały przypominać swój kolor właściwy, podłoga tak na świątyni, jak przy ołtarzach, która oddawna przestała przedstawiać bezpieczną płaszczyznę oparcia dla kapłana i wiernych, obrazy świętych Pańskich w drukach olejnych, lecz które jako takie, już nawet będąc pokryte warstwami kurzu i podarte, nie pociągają niczyjej myśli ku świętościom, ale są odstraszającem upstrzeniem brudu dla wnętrza świątyni, brak aparatów kościelnych i nieobszarpanej bielizny a brak miejsca na złożenie takich nawet szczątek przyrządów kościelnych; wszystko to razem przedstawia obraz nędzy i zaniedbania najpierwszych potrzeb moralnych człowieka, jakim świątynia katolicka stanowiąca parafialne oparcie dla wiernych, czynić powinna zadość. Stan ten jest następstwem długiego opuszczenia i zaniedbania sprawy przez tych wszystkich, których było obowiązkiem najpierwszym staranna nad nią opieka. JE. X. biskup Dunajewski, biskup krakowski w słusznem poczuciu konieczności położenia tamy takiemuż stanowi rzeczy na tym punkcie w jego dyecezji, poparł energicznie starania i zabiegi ku podniesieniu i zrestaurowaniu tego przybytku religijnego dla wiernych parafji i wydał odpowiednią odezwę do duchowieństwa dyecezji, aby przychodzili w pomoc składkami i do takowych zachęcali pobożnych. Wobec tych szlachetnych usiłowań poczytuje i *Czas* za swój obowiązek publiczny odezwać się w tej sprawie do społeczeństwa i do najbliższych zwłaszcza obywateli jagiellońskiej stolicy i jej okolic, aby żywym udziałem w składkach i staraniach ku podniesieniu parafialnej świątyni grecko-katolickiej, złożyli świadectwo bratniej miłości dla Rusinów-katolików, poczucia jedności wiary świętej katolickiej bez różnicy obrzędu i poczucia potrzeby podniesienia należnego u nas i dania ciepłej opieki wszystkiemu co ruskie i wschodnio-katolickie, a swojskie i bratnie. — Z głosem tym łączymy się najserdeczniej.

Biskup Hryniewiecki, jak donosi *Zaria*, czerpiąc wiadomość ze *Swietu*, ma być przeniesiony z Jarosławia do Wołogdy.

W uniwersytecie czerniowieckim profesorem geografji został mianowany podróżnik afrykański dr. Lenz.

Wściekły pies pokąsał w Czerniowcach 17 b. m. czworo dzieci powracających ze szkoły. Prywatny lekarz natychmiast wypalił rany, mimo to rodzice dzieci są w śmiertelnej obawie.

Żywcem spaleni. Z Dorny na Bukowinie donoszą: 12 b. m. bawiły się w mieszkaniu niejakiego Knoblicha dzieci jego w wieku 4 i 6 lat. Nagle lampa się wywróciła a płomień objął odzienie dzieci. Zanim usłyszano krzyk ich, dzieci zgorzały na węgiel.

Upadłość. Ozjasz Teitelbaum, sklep bławatny, w Tarnopolu.

Profesor Hyrtl obchodzi 23 b. m. 50-letni jubileusz swej działalności lekarskiej. Kolegjum lekarskie w Wiedniu powzięło myśl zamianowania go członkiem honorowym.

Samobójstwo. Maciej Netzler, fabrykant wstążek w Wiedniu, odebrał sobie życie 16go b. m. przez wdychiwanie gazu. Powodem samobójstwa były złe stosunki majątkowe. Netzel pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

Wczesna miłość. 16 letni Rudolf F., uczeń 7 klasy gimnazjalnej w Wiedniu, zastrzelił się 15 b. m. z powodu nieszczęśliwej miłości. Wyszedłszy z domu rodziców około południa, Rudolf kupił sobie rewolwer i zamknął się w pokoju hotelowym. Około 4ej służący przyniósł mu kartkę meldunkową do wypełnienia, a nie mogąc dopukać się, wyłamał drzwi. Na podłodze leżał we krwi i zupełnie już martwy Rudolf F. Na stole obok, znaleziono lako-

---

To mówiąc pochwycił dużą białą trumnę i spuścił do dołu.

— Teraz ty panie Frank naprzód w drogę, a chociaż ci tak spieszno było dostać się do piekła, żeś nawet nie żałował rzemyka na szyję, pójdziesz prawie ostatni do tej ciupki, lecz żeby ci się nie nudziło, damy ci za towarzyszkę tę pannę... tylko że już była stara... a co do mnie to wolę młodą. Aj do djabła, także i ona naznaczona Frank, może to jego matka?

— Ej gdzie tam — machnął drugi ręką — dozorca z sali sekcyjnej powiadał, że to stara panna, co to jej serce pękło ze żalu, że męża niedostała... może to jaka krewna tego sędziego, co to kiedyś przyjechał z miasta do naszego doktora na imieniny i przy kolacji tak długo toasty spijał, aż go szlag trafił. Paradny był pogrzeb, bo go ludzie znali a i pieniędzy dosyć powiadają zostawił i ponoś ani żony, ani dziecka nie miał... ot ten grób, co to najbliżej nas, to jego, a jak mu zaświecili ładnie... ho! ho!

I rozmawiali jeszcze długo oparci na rydlach co było i będzie, aż im zimno dokuczyło i fajki pogasły.

Ze wszystkich pragnień i nadziei panny Katarzyny tylko jedna się ziściła, bo zawsze prosiła Boga, ażeby jej nie dozwolił przeżyć Jerzego, żeby, jeżeli go zechce powołać przed nią do siebie, dał i jej umrzeć i z nim w jednym spocząć grobie.

Światło rzęsiste z pobliskiego grobu sędziego Franka, udzieliło i naszej nieszczęśliwej pannie Katarzynie jasnej łuny, a różnokolorowe płomyki szeptały sobie: Czy też istniał jaki związek za życia pomiędzy osławionym Jerzym, majętnym sędzią i starą panną, której serce pękło??!

Józefina Hen..l.

niczne pożegnanie z dodatkiem, iż nieszczęśliwa miłość zmusza go do samobójstwa.

Na protesty gremialne poważnych towarzystw, artystów i literatów *Czas* odpowiada imiennemi lub bezimiennemi listami prywatnych osób ze swego grona. W dzisiejszym numerze p. H. Zathey wychwala jury i zaczyna list swój temi słowy: „Można powinszować panu Dykasowi. Od czasu pojawienia się pierwszych poezyj A. Mickiewicza żadne dzieło umysłu polskiego nie wywołało takiej wrzawy". Co za porównanie i co za naiwność. Czyż ci panowie mogą na serjo przypuszczać, że wrzawa ta się odbywa ze względu na Dykasa? Nam się zdaje chyba, że ze względu na Mickiewicza. W obronie swej *Czas* posunął się nawet do tego, że przeciwnicy „Switezia" występują przeciw niemu dlatego, że autorem jego jest syn włościanina. Przepraszamy, niewiedzieliśmy, że *Czas* właśnie jest powołany do obrony dzieci ludu.

Jak wiadomo komitet pomnika Mickiewicza został sproszony na 28. b. m. Tymczasem nagle przyspieszono posiedzenie i prezydent miasta zwołał komitet niespodzianie na dzień 18. b. m. — a to jak p. prezydent miasta w zaproszeniu się wyraził — z powodu telegramu, nadeszłego z Warszawy. Oczywiście zamiejscowi członkowie nie byli na posiedzeniu.

Rezydencja biskupia w Stanisławowie będzie w maju zrestaurowaną i gotową do zamieszkania.

Historyczny portret. Jeden s obywateli komunikuje nam, iż w Słaboszewicach pod Pleszewem, w poznańskiem, należących do p. A. Taczanowskiego w miejscowym kościołku parafialnym znajduje się portret Stanisława Skrzetuskiego, rotmistrza województwa kaliskiego, bohatera „Potopu" Sienkiewicza. Świadczą o tem położone pod obrazem podpisy.

Kaiserslautern 19 marca. W kopalniach Camphausen, pod Saarbrücken, skutkiem wybuchu gazów, 217 robotnikow popadło w niebezpieczeństwo życia. Dotychczas zaledwie 17 zdołano przywrócić do życia.

Trzęsienie ziemi w Hiszpanji. Rząd hiszpański ogłosił wykaz strat, jakie spowodowało trzęsienie ziemi w Granadzie. W 64 dotkniętych miejscowościach zginęło 690 osób, z tego w Alhamie 307. Rannych było 1173 osób, z czego znów 502 w Alhamie. Domów runęło w zupełności 2834, zaś takich, które tylko częściowo ucierpiały było 1697. Szkodę materjalną szacują na 20 miljonów franków, z czego 4 i pół miljona przypada na Alhamę. Składki dla dotkniętych wydały w samej Hiszpanji 4 miljony franków.

Prognostyk wiosny. Z prowincji donoszą nam, że pomimo lekkich mrozów, jakimi nas obdarza marzec, na błotach pojawiło się mnóstwo dzikich kaczek. Jest to niezawodna przepowiednia wczesnej wiosny.

Pani Clovis Hugues zasmakowała widocznie w w senzacyjnych rolach. Podczas pogrzebu posła Gatineau, komisarz policyjny rozkazał zwinięcie czerwonego sztandaru. Bohaterka z korytarza sądowego gwałtem usiłowała przeszkodzić wykonaniu tego rozkazu, tak, że między nią a komisarzem policyjnym przyszło do formalnej bójki.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Poznań 19. marca. Dziś w południe zmarł

NIEGOLEWSKI.

(Śp. Maurycy Władysław Niegolewski, syn Andrzeja, słynnego oficera strzelców konnych gwardji napoleońskiej, uczestnika ataku na wąwóz Somosierra, a następnie pułkownika wojsk polskich, obywatela wielkopolskiego i posła na sejmy pruskie — urodził się w roku 1819 w Niegolewie, kształcił się i doktoryzował z praw w uniwersytecie w Bonn (1845), brał czynny i wybitny udział w ruchu narodowym lat 1846 i 1848 Wybrany posłem z powiatu Pleszewskiego na sejm berliński, należał do najczynniejszych w onym czasie mężów parlamentarnych. Później posłując kilkakrotnie w roku 1859, 1861 aż do roku 1874 odznaczał się nieustraszoną obroną praw narodu polskiego. Pamiętne są i pozostaną jego wystąpienia przeciwko Baerensprungowi, dyrektorowi policji, którego haniebne machinacje i prowokatorstwo wykrył. W gronie obywatelstwa poznańskiego zajmował on stanowisko pełne wolnomyślności, i ostatniemi czasy stał się niestety przedmiotem pomiatań ze strony klerykałów, którzy podczas wyborów w r. z. rozpoczęli przeciwko niemu wręcz z krzywdzącą agitację. Okoliczność ta przyprawiła zacnego patrjotę o chorobę, a dziś opłakujemy w nim stratę jednego z najdzielniejszych obrońców Polski).

Wiedeń 19 marca. W Izbie poselskiej toczyła się dziś dalsza rozprawa nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Między innemi dep. Kułaczkowski podniósł sprawę niezliczonych konfiskat dzienników ruskich, i zarzut, że Rusini nawet w sądownictwie nie mają równouprawnienia, lecz nie przestaną ubijać się o swe prawa narodowe. (Konfiskaty dzienników polskich były także liczne, lecz o to nikt się nie upomniał).

Po zamknięciu dyskusji dep. Russ jako jen. mowca opozycji uderzył gwałtownie na urzędowanie ministra Prażaka.

Ponieważ w toku rozprawy dep. Jacques wytknął także procedury galicyjskie b. Banku włościańskiego, przeto Dr. Madejski jako mowca jeneralny prawicy odpowiedział mu, że Polacy właśnie byli przeciwni koncesjonowaniu tego zakładu, pierwotnie przez Rusinów zaprojektowanego przeciwko Polakom, ponieważ przewidywali wyzyskiwanie włościan. Kułaczkowskiemu odpowiedział, że w Galicji wschodniej liczba urzędników sądowych narodowości ruskiej przeważa wszędzie, a wspólnym celem patrjotów obu narodowości jest działać zgodnie w interesie dobra obu szczepów i kraju. Jeżeli kto to lewica przeszkodziła reformom sądownictwa, przewlekając uchwalenie nowej procedury cywilnej i pomnożenie sądów powiatowych. Illustrując działanie Polaków w czynnościach legislacyjnych mowca wykazywał, że właśnie Polacy niejedną kropelkę oliwy idealistycznej wlewają do prądu materjalistycznego. Mowa Madejskiego wywołała ogromne oklaski.

Belgrad 19 marca. Trzecie zgromadzenie macedończyków odbędzie się we Wranji.

Teatr, literatura i sztuka

Irena Abendrothówna, stypendystka wydziału krajowego galicyjskiego, udała się w tych dniach do Medjolanu, celem kształcenia się w spiewie. Publiczność nasza przypomni sobie, że przed kilku laty po występie w koncercie na cel dobroczynny, dzienniki lwowskie z wielkiemi pochwałami rozpisywały się o młodziuchnej Irence.

O p. Myszudze wypowiedział nareszcie zdanie swoje i Hanslick a z tego co czytamy sądzić można, iż głównym powodem nieprzyjęcia tenorzysty tego do składu opery wiedeńskiej była wymowa jego niemiecka nie do zniesienia, tak dalece, że dyrekcja musiała pozwolić mu spiewać po włosku, na co oburzyła się strasznie niemiecka publiczność. „Der italisirte Ruthene" jak pana M. nazywa Hanslik, ma jednak zdaniem znakomitego krytyka do lirycznych partyj głos wystarczający, słodki, o prawdziwem brzmieniu tenorowem i po największej części gustowną a ciepłą deklamację.

(WB.) **Kronika muzyczna.** Mamy kilka zaległości do zanotowania. Zacznijmy od najruchliwszej u nas spółki muzycznej.

Już to na brak produktywności naszej sceny uskarżać się nie można. Lwowska opera dawała zawsze pole do ukazania się i wyrobienia obiecujących talentów, a rok bieżący więcej niż dawniejsze. Po niedługiej praktyce wyrosła już pani Arklowa na artystkę całą gębą, a w ostatnich swoich kilku występach w „Afrykance" i „Wallenrodzie" wydobywszy ze siebie nowe elementa efektu scenicznego, okazała że obecnie stoi już na wysokości prawdziwej operowej spiewaczki, mogącej i na większych jak nasza scenach należeć do składu sił przeznaczonych do pierwszych partyj. Gdyby jeszcze równie świetnie i średnie tony miała wykształcone, jak górną połowę skali, stałaby się znakomitością. Wyborną spiewaczkę mieliśmy w pannie Billoni, stawiającej także pierwsze kroki na naszej scenie. Zaraz przy drugim występie okazała wyższe kwalifikacje, wyborną szkołę, duszę nawskróś poetyczną, inteligencję niezwykłą w pojmowaniu roli. Wielka szkoda, że dziwnym sposobem za mało zawsze publiczności zgromadzonej na jej występy, mogło sprawdzić prawdziwość słów naszych. Nie wątpimy, że artystka będzie na innych scenach szczęśliwszą do publiczności.

O pannie Piave dość obszernie napisaliśmy ostatnim razem wydobywając jej zalety i formułując to, czego jeszcze od niej żądamy.

Z nowo wypływających talentów na pierwszem miejscu stawiamy niezaprzeczenie pana Florjańskiego. Od spiewaka nie mającego po za sobą żadnej szkoły, nie można pod żadnym względem żądać więcej, jak nam daje w „Konradzie". Widzimy w nim, mówmy z zupełną pewnością siebie, materjał na znakomitego tenora heroicznego, wbrew innym sądom, kwalifikującym go na tenora lirycznego. Nie gorzej on zaczyna od Zakrzewskiego, ale nie spodziewamy się, aby tak daleko w zenicie swojej kariery musiał zachodzić, jak Zakrzewski, który zaszedł aż do Kazania. Znakomitą również spiewaczką jako sopran dramatyczny może być pani Kasprowiczowa.

Również w panu Kiczmanie poznaliśmy nie lada kwalifikację na spiewaka operowego, a już obecnie jesteśmy pewni, że z partji Cyrulika wybornie się może wywiązać.

Co do kompozycji, która stanowi epokę naszej sceny, a którą jest Żeleńskiego „Wallenrod", takowa, z każdem nowem przedstawieniem coraz nam bardziej się podoba, coraz to nowe w niej piękności odkrywamy, i to jest cechą prawdziwie pięknego, prawdziwie pięknego, prawdziwie dobrego utworu. Już teraz nie wątpimy, że się opera ta utrzyma na każdej scenie gdzie daną będzie. Trwając o całą półtory godziny dłużej nad czas użyty zwykle do oper, będzie ona musiała być zredukowaną do zwykłych rozmiarów. Stanie się to tylko kosztem ustępów, które są mniej przystępne szerszej publiczności, czem sceniczność utworu nieskończenie zyska, bo to co zostanie, będzie nieprzerwanym szeregiem piękności pierwszego rzędu. Lecz jakże tu proponować to samemu autorowi? wszakże on nad niejednym z ustępów dnie i noce bezsenne przepędził, całą swą duszę, całą inteligencję wlał w niego; maż to stać się pastwą niemiłosiernych nożyc? Zaczekajmy, niechaj wpierw autor sam z myślą się tą oswoi, niech ją przeboleje. To czego w „Wallenrodzie" na korzyść już odmienić nie można, leży nie w muzyce, ale w librecie. Libreciści nie zastanowili się, że z „Wallenroda" takiego, jakiego nam dał Mickiewicz, prawdziwej dramatycznej akcji wykroić nie można.

Wszystko, co się dzieje w akcie pierwszym, drugim i trzecim, jest tylko wstępem do właściwej akcji dramatycznej, którą nie co innego być powinno, jak rozwinięcie przed naszemi oczyma skutków obioru Konrada. To jedyne jest pole, gdzie całą doniosłość swojej zemsty okazać może; powinien tu się sycić widokiem swego dzieła Herostratowego. Akcja ta przynajmniej dwa akta trwać powinna, ażeby nam usprawiedliwić sąd i potępienie Konrada. Materjału na rozwinięcie tej akcji nie znajdziesz w poemacie; potrzeba więc było stworzyć zupełnie nową fabułę, i oprawić ją tylko w ramki z poematu wykrojone.

Nie dosyć słyszeć z ust wiecznego Konradowego nieprzyjaciela, że on zakon zrujnował, nie roztaczając przed okiem widza samego aktu zniszczenia. Libreciści popadli tu w błąd zwyczajny polskim pisarzom dramatycznym: nie wiedzieli, co w oczach dziać się ma, a co powierzyć wymowie opowiadacza.

Przez dwa wieczory z rzędu odbywał się ze świetnym wynikiem egzamin uczniów pana Marka i Tyberga. Świetność tego wyniku zawdzięczamy wypróbowanej rutynie profesorskiej pana Marka i umiejętności jegó w poznawaniu się na talencie. Niemniej to samo powiedzieć można o świetnej metodzie i wynikach szkoły pana Tyberga. Jak naukę fortepianu wysoko cenimy u pana Marka, tak go przeciwnie jako nauczyciela śpiewu w zupełności potępiamy.

Chcąc uczyć spiewać, potrzeba długo, bardzo długo studjować naturę głosu ludzkiego i znać jego fizjologję. Tych studjów w podpatrywaniu natury ani śladu nie widać w głosach, które nam pan Marek dotychczas zaprodukował.

Pannę Bl. słyszeliśmy raz dawnej, a wtedy zdradziła ona w kilku wielkich tonach materjał na głos pierwszorzędnej siły i piękności. W niniejszej produkcji nie dał jej p. Marek sposobności pokazania tych tonów, jakby przeczuwał, że siła ich i piękność skompromituje resztę skali, nie zdradzającej ni śladu umiejętnej ręki. Tym sposobem ani

domyślać się nie można było ze spiewu obecnego, jak świetny materjał mamy przed sobą. A nosowe tony obu produkujących się uczennic, wszakże to tak łatwe do usunięcia! Drugi z produkujących się głosów zdradził jedynem tylko wysokiem *f*, jak pięknym być może w całym swoim obszarze, gdyby był umiejętnie poprowadzony. Już to samo, że pan M. uznał głos obu pań w obecnym ich stanie za kwalifikujący się do produkcji, świadczy o zupełnej jego na polu spiewu nieświadomości.

Trudną, bardzo trudną, jest umiejętność wydobywania głosu naturalnego, wymaga ona studium całego życia, i innych jeszcze wiadomości prócz znajomości muzyki.

Z Akademji Umiejętności. W dniach 23 stycznia i 24 lutego 1885 odbyły się posiedzenia Komisji prawniczej. Dr. Oczapowski czyni wniosek, aby zająć się słownictwem ekonomicznem polskiem. Wniosek ten przekazano jednomyślnie komisji, mającej wygotować plan do wydawnictwa słowników polskich z dziedziny umiejętności prawnych i politycznych. Następnie Dr. Maurycy Fierich odczytuje obszerną rozprawę p. tyt. „*O restytucji z powodu złego zastępstwa w procesie cywilnym austrjackim.*“ Rozprawa ta, oprócz gruntowego i wyczerpującego przedstawienia obecnego ustawodawstwa austrjackiego w tym przedmiocie, zawiera nader zajmujący ustęp, w którym autor przedstawia nowsze zagraniczne ustawy sądowe i projekt nowej austrjackiej ustawy sądowej w przedmiocie środków prawnych, mających na celu usunięcie usterek procesowych, popełnionych przez zastępców stron. Autor dochodzi do rezultatu, że przeciw wyrokom zaocznym jest opozycja (sprzeciw) daleko właściwszym środkiem niż restytucja i żałuje, że ten środek procesowy, jakkolwiek okazał się we Francji nader praktycznym, do żadnego projektu astrjackiego, nawet najnowszego z r. 1881, nie został przyjętym. Sprzeciw jednak nie wystarczy, aby uchylić skutki zaniedbania terminów; w tym celu zatrzymać należy restytucję, ale obostrzyć więcej, niż to projekt czyni, jej warunki. Restytucja winna być dopuszczoną nawet w przypadkach, jeżeli zaniedbanie terminu pochodzi z winy zastępcy strony (restitiutio ob malam defensionem). Żałuje autor wreszcie, iż projekt pominął zupełnie przywrócenie do stanu pierwotnego z powodu pominiętego przez adwokata lub nie właściwie użytego materjału procesowego. Tego braku niestety nie uzupełniają inne instytucje processualne nowego projektu, a ponieważ projekt nie zna apelacji od wyroków sądów kolegialnych, w której możnaby przed drugą instancję wprowadzić nowe fakty i dowody — strona według nowego projektu niema żadnego środka, za pomocą którego mogłaby uchylić szkodliwe skutki złego zastępstwa, co tem więcej jest groźnem, o ile zastępstwo adwokatów przed sądami kolegialnemi jest koniecznie. W dyskusji nad tym przedmiotem, w której brali udział pp. Zborowski, Louis, Wilkosz, Rosenblatt, Kasparek, Leo, Zoll, Jakubowski Faustyn, Czyszczan i Mostowski, wszyscy wyrazili zgodność zapatrywań z wywodami autora. Kończąc niniejsze sprawozdanie, niechaj nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że poseł Dr. Stanisław Madejski, który projekt do nowej procedury cywilnej w sejmie zalecał do przyjęcia i wprowadzenia na próbę w kraju naszym, może zechce podczas feryj parlamentarnych w komisji prawniczej przedstawić dodatnie strony projektu i rozchwiać obawy, które wywołało w gronie prawników głębsze studjum projektu, że tenże we wielu względach, mianowicie co do środków dowodowych, środków prawnych i egzekucji jest nader wadliwym.

D. 12 marca odbyło się posiedzenie Komisji Historji sztuki. Przewodniczący w zagajeniu wyraziwszy ubolewanie, że w społeczeństwie naszem zabytki dawnej sztuki w Polsce tak słaby wzbudzają interes, wezwał obecnych do zastanowienia się nad udziałem, jaki Komisji historji sztuki wypada wziąść w obradach kongresu archeologicznego, zwołanego na lipiec do Lwowa. Uproszeni do tego pp. J. N. Sadowski i Marjan Sokołowski, przyrzekli rostrząsnąć nadesłany z zaproszeniem program i postawić na najbliższem posiedzeniu Komisji odpowiednie wnioski. Wreszcie obecny jako gość, Dr. Jan Bołoz Antoniewicz w nader zajmującym i o głębokiem znawstwie średniowiecznej poezji Zachodu świadczącym wykładzie streścił przedłożoną Akademji pracę swoją o przedmiecie płaskorzeźb, zdobiących starożytną szkatułkę z kości słoniowej, znalezioną przed paru laty w skarbcu katedralnym krakowskim. W przeciwieństwie do hipotezy X. Polkowskiego jakoby treść ich zaczerpniętą była z powieści o Walterzu Akwitańskim i Bojuchwała Udałym, prelegent wykazał i stwierdził aż do najdrobniejszych szczegółów, iż treść ta wzięta jest z kilku najpopularniejszych poetycznych powieści dworskich późniejszego średniowiecza', jak Parciwala, Lancelota, Tristana i Izoldy itd. a ośm oddziałów górnego wieka odnosi się do ulubionej niegdyś symbolicznej zabawy zdobywania Zamku miłości *(la cour d'amour).* Obecni, a między nimi autor dawniejszej hipotezy', uznając wywody prelegenta za zupełnie rzecz rozstrzygające, oświadczyli się z największem uznaniem dla pięknej i doniosłego naukowego znaczenia pracy.

Bibliografja pedagogiczna polska wydawana od roku 1883 staraniem Towarzystwa pedagogiczngo przez p. Sz. Parasiewicza opuściła już prasę a odznacza się nadzwyczajną sumiennością i pilnością układu.

Przegląd sądowy i administraoyjny ogłasza obecnie pracę p. Wawel-Louis: „O postępowaniu sądowem w sprawach najmu i dzierżawy“. Jestto praktyczny komentarz do tej ustawy, dotąd nieobjaśnionej, napisany z uwzględnieniem stosunków krajowych, jasno i dokładnie, jak tego się można spodziewać po znanem nazwisku autora.

Maurycy Jokai przerabia obecnie na dramat jeden z dawniejszych romansów swoich, znany pod tytnłem: „Czarne Dyamenty“.

Akademji umiejętnosoi wiedeńskiej złożono w tych dniach rozprawę dr. Zygm. Wróblewskiego p. t.: „Ueber den Gebrauch des siedenden Sanerstoffs, Stickstoffs Kohlenoxyds, sowie der atmosphärischen Luft als Kältemittel.

W Londynie zabroniła cenzura wystawienia W. Sardou pt.: „Teodory“, przez co i zamierzony w tym dramacie występ Sary Bernhard nie przyjdzie do skutku.

H. Ibsena najnowszy dramat pt.: „Dzika kaczka“ grany w król. teatrze w Kopenhadze, cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem.

Wiadomości polityczne

Lwów 19 marca. Marszałek Zyblikiewicz powraca jutro do Lwowa, gdzie go w Wydziale krajowym ważne czekają sprawy, a między innemi sprawa materjalnego ze strony kraju poparcia spółki produkcyjnej rzemieślników dla zaopatrywania wojska.

Wiedeń 19. marca. W rozprawie nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości Knotz wystąpił z całym szeregiem grawaminów przeciw stanowi sędziowskiemu w Czechach, mówił o zastraszaniu niemieckich sędziów, o wzmagającej się liczbie konfiskat, obsadzaniu posad w prokuratorji tylko Czechami i prześladowaniu poszczególnych sędziów z powodu ich przekonań. Powracając do Warndorfskiego procesu o zdradę stanu (prezydent kazał podczas jego mowy opróżnić galerje, w skutek czego posiedzenie zostało przerwane) mowca zaapelował do prawicy, aby nie doprowadzała rzeczy do ostateczności. Podczas mowy Knotza zdarzył się następujący wypadek: Knotz twierdził, że Niemców w Czechach chcą tem uczynić, czem zrobiono Rusinów w Galicji, a Włochów w Dalmacji. Julian Czerkawski przystąpił do Knotza i wzywał go groźnie, aby dał spokój Rusinom. Powstał wielki hałas na lewicy, posłowie powstali z krzeseł, a prezydent przerwał posiedzenie, aby wypróżnić galerje. Po otwarciu napowrót posiedzenia, wezwał prezydent J. Czerkawskiego do porządku za to, że dał powód do niepokoju. Po skończeniu mowy przez Knotza, udzielił mu prezes także wezwania do porządku za nieparlamentarne wyrażenie o prezydencie sądu obwodowego w Lipie.

Na posiedzeniu wieczornem Vasaty rzuca pogląd na tryb postępowania podczas rządów liberalnych, kreśli ówczesne prześladowanie przeciwników ze strony dzisiejszej opozycji, przedstawia genezę rozporządzeń teraźniejszego rządu, mających na celu ustanowienie prawnego równeuprawnienia Czechów, wykazuje przykładami, że sądy zawsze jeszcze nie szanują zasad równouprawnienia, przedstawia dalej jak język czeski pod rządem obecnym tam nawet grunt postradał, gdzie za absolutyzmu i pod rządem wiernokonstytucyjnym był używany; gorzej jeszcze stoją według niego rzeczy w praktyce sądowej na Szlązku — tak oto powiada mowca, stali się Czesi formalnie obywatelami drugiego rzędu w swej własnej ojczyźnie. Mowca apeluje do poczucia sprawiedliwości u ministra sprawiedliwości, aby uwzględniał uprawnione życzenia ludu czeskiego.

Jacques wyraża żal, że życzenie przyjścia do skutku ustaw postępowania sądowego cywilnego i karnego nie zostało spełnionem. Przywodzi liczne grawamina przeciw działalności administracji sprawiedliwości i ministra, któremu zarzuca zachowanie się antipostępowe.

W końcu minister Prażak bronił postępowania sądów i prokuratorów w Czechach, a reprezentant rządu radca dworu Pichs, odczytał wyjątki z protokołow i aktów o zeznaniach co do traktowania, oskarżonych w sprawie warnsdorfskiej. Knotz jednak zbił faktami podane tam okoliczności. Koniec posiedzenia o godz. $10^{3}/_{4}$, natsępne dziś.

Wiedeń 19. marca. *Pol. Corr.* otrzymała z Petersburga uwiadomienie, że w kołach rządowych rosyjskich są zupełnie zadowoleni z przebiegu rokowań z gubernatorem angielskim.

To samo pismo dowiaduje się, że Albańczycy w sile 10.000 trzymają Prizrend w oblężeniu. Pozwalają oni wprawdzie na wychodzenie i wchodzenie do miasta, ale biorą okup. Zburzyli oni telegrafy i mosty, tak, że Ibrahim basza o swem położeniu dać znać może tylko przez zaufanych posłańców. Porta wysłała mu posiłki.

Z Kairu piszą, że Anglicy w odwrocie wystawieni są na bezustanne napady nieprzyjaciół.

Wiedeń 18. marca. *Neue fr. Presse* donosi, że w tutejszych kołach politycznych nie wiadomo nic o projekcie podróży cara Aleksandra do Wiednia i Berlina, z czem dzienniki berlińskie łączyły podróż Łobanowa do Petersburga. Łobanow — według *Neue fr. Presse* — rozpoczął tylko swój zwykły coroczny urlop celem odbycia podróży.

Ministerstwo handlu wydało nową instrukcję służbową dla dyrekcji urzędów pocztowych i telegraficznych, która wejdzie w życie z dniem 1. kwietnia a z którą straci moc obowiązująca instrukcja służbowa, wydana rozporządzeniem z dniem 21. kwietnia 1872 roku.

Minister Dunajewski przyjmował deputację czeskich właścicieli cukrowni, która żądała przedłużenia terminu płacenia podatków. Minister dał deputacji odpowiedź odmowną — uzasadniając ją tem, że w razie przyzwolenia inne gałęzie przemysłu miałyby prawo żądać tego samego, a położenie skarbu państwa nie zezwala na takie następstwa.

Wiedeń 19 marca. *Pol. Corr.* umieszcza list z Petersburga donoszący, że zwrot pokojowy w sprawie zatargu anglo-rosyjskiego dotarł aż do otoczenia cara. Car miał się wyrazić, że przyszłość Rosji w Azji będzie zapewnioną nie przez wojnę, ale przez postęp cywilizacji. Mimo to wszystko donoszą o wielkich zbrojeniach się w Azji.

Berlin 19. marca. *Nordd. allg. Ztg.* odpowiadając na doniesienie pism polskich o usunięciu kandydatury Wanjury jako nieszlachcica, dowodzi, że sprawa biskupstwa poznańskiego jest dla Watykanu sprawą polityczną i dlatego chce on arcybiskupa szlachcica, aby Polacy znów mieli przewódzcę.

Londyn 19. marca. W Izbie gmin Childers dawszy pogląd na negocjacje dyplomatyczne od chwili bombardowania Aleksandrji, zakomunikował szczegóły finansowej konwencji egipskiej, dodając: gdyby po dwóch latach dalsza redukcja kuponu była potrzebną, chedyw zwoła międzynarodową komisję, która przyprowadzi do skutku powszechną finansową ankietę, Anglja przyzwoliła na międzynarodową gwarancję pożyczki 9 miljonów na wzór anglo-francuskiej gwarancji pożyczki tureckiej z r. 1856., która była czysto finansowym układem, gwarancja rozciąga się jedynie do procentów od pożyczki w wysokości 315.000 funt. szt., oprocentowanie nie ma przewyższać 3 i pół od sta, a oddzielny fundusz amortyzacyjny winien być utworzonym.

Londyn 19 marca. Niezawisła prasa angielska ostrzega Gladstona, aby nie dał się Rosji oszukać.

Londyn 19. marca. Lord Granville, ambasadorowie i Blum basza podpisali 17. b. m. znaną arrangement do uregulowania kwestji finansów egipskich.

Petersburg 15 marca. Czytamy w dzisiejszem *Nowoje Wremja* co następuje:

„Kwestja zamianowania następcy biskupa Hryniewieckiego doprowadziła, jeśli mamy wierzyć posłuchom, do rezultatów całkiem dla prasy rosyjskiej nieprzewidzianych, ale bardzo ważnych dla przyszłości stosunków naszych z Rzymem. Wiadomo, że samowolnie mianowany przez biskupa Hryniewieckiego, ksiądz Harasimowicz, zesłany do m. Welska. Otóż kapituła wileńska, w łonie której wbrew życzeniu rządu oświadczyli się przeciw dopełnieniu wyborów przedewszystkiem księżą uważani za oddanych Rosji, jak ks. Żylinski i Makarewicz, kapituła wileńska pozbawia się (iiszajetsa) prawa wyborów, dyecezja wileńska zostanie zwiniętą i rząd zamianuje tam tylko administratora“.

Rzym 19. marca. Dzienniki tutejsze dowodzą, że uchwała parlamentu niemieckiego w sprawie drogi dla parowców przechyliła rzecz na stronę Tryestu, ponieważ cały ruch frachtowy pójdzie w tę stronę.

Towarzystwo de propaganda fide przygotowuje misję do państwa Congo.

Misja kapitana Ferrari ma na celu przygotowanie króla Jana do marszu Włochów na Kerem, który ma mu przedstawić jako rzecz konieczną dla uratowania wojska.

Potwierdza się, że Kassala wpadła w ręce powstańców a załoga jej została w pień wycięta.

Gospodarstwo przemysł i handel

Koncesja przedwstępna. Ks. Eustachemu Sanguszce dane zezwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przygotowawczych, celem budowy kolei żelaznej z Jasła przez Kołaczyce, Brzostek, Pilzno do Dembicy, aż do połączenia ze stacją kolei Karola Ludwika, zostaje przedłużone na rok.

Teatr hr. Skarbka

Dziś na dochód Felicji Stachowiczównej Lilla Weneda tragedja w 5 aktach J. Słowackiego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Lwów, z Izby handlowej 19. marca 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	265 26	268 25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	222 —	225 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	284 —	288 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	233 —	238 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 75	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ los 41 . .	88 30	89 30
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 25	92 25
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct. . .	99 —	100 —
Listy dłużne za 100 zlr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	102 —	103 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 76	9 86
Półimperiał	10 08	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 27	1 29
100 marek niemieckich	60 30	61 10

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 19. marca 1885. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	—45	44 75
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	312 25	308 75
Akcje Anglobanku na 120 zł.	106 25	104 50
Unionbank na 100 zł.	74 —	72 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	269 75	266 25
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	139 50	138 75
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	188 —	187 25
Akcje kolei państwowej	307 50	305 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	225 50	223 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	176 75	175 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 —	125 75
Obligacje węg. w złocie	110 75	109 50
Akcje kolei węg. zachodniej	179 —	174 50
Cisarskie losy . . . . , . .	119 20	119 40
Bank dla krajów koron. . . . , . .	105 45	103 90
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	99 80	98 75
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	107 ¼	106 90
Rosyjski rubel papierowy	129 25	1 28 —
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	119 —	119 25
Usposobienie: lepsze.		
Wiedeń d. 19. marca 1885. (godz. 10 m. 30 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	301 50	300 70
Akcje kolei Karola Ludwika	266 25	— —
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	—	— —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc	—	— —
Napoleondory	9 80½	9 80½
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 19. marca 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	

Telegramy targowe z dnia 19. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·50—75 zlr. żyto —·— zlr. Okowita 27·25—50 zlr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.25—27·— zlr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 165·50 m., żyto — m., okowita 42·60 m., olej rzepakowy 49.70 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 47·40 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 19. marca: 13·25 do 13.50. Brema 7.15 do —.— Hamburg: 7.20 na luty 7·10. — na listopad marzec 7.65. Antwerpja: na luty 17·⅞. Nowy-York: 7.⅞ Filadelfja 7·¾—.

Przyjechali do Lwowa d. 19. marca 1885.

Hotel FRANCUZKI. M. hr. Komorowski z Łuczyc W. Gniewosz z Kontów, F. Jaruntowski z Załanowa.

Hotel ŻORZA. F. Skrochowski z Ropy, M. Fedorowicz ze Słobody, M. Garapich z Cebrowa, M. Neuman z Rosji; E. Munter z Gorajca, E. hr. Dembińska z Babic, T. Kownacki ze Switażowa, A. Cielecki z Hadynkowic, M. Komarnicki z Horpina, F. Langl z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. W. Borzemski z Magdalówki, dr. Aleksander Iskrzycki ze Sanoka, M. Manasterski ze Stryja, B. Dowiadowska z Warszawy, dr. Adolf Strzelbicki z Czerniowiec, K. Kakowski z Mielca.

Hotel EUROPEJSKI. S. Friedman z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE

C. k. Generalna dyrekcja austr. Kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od dnia 15. Lutego 1885.

Podług zegaru peszteńskiego. (20. minut później.

Odjazd ze Lwowa:

O godz. 6 min. 40 rano, pociąg mięszany do Stryja.

„ „ 11 „ 25 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

O godz. 6 min. 45 wieczór, pociąg mięszany do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia,

Przyjazd do Lwowa:

O godz. 8 min. 39 rano, pociąg mięszany ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia

O godz. 4 min. 17 po południu, pociąg osobowy z Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.

O godz. 1 min. 39 w nocy, pociąg mięszany z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Zwardonia.

podług zegaru Lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12·31	—
„ (z Podzamcza)	10.56	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	=	11.10	*6.30	12.15	—
	.—	—	.—	—.—	—

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa . . .	9.27	* 5,36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
	.—	—	.—	—.—	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I, Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a*) za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b*) za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III, Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki), na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a*) Jazdy do lub od dworca którejbądź koleji, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 zlr., w nocy 1 zlr. 20 ct. *b*) Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone w już taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Uwagi ogólne: Jeżeli w powyżej wymienionych jazdach na miejsca oznaczone, do dworca kolei żelaznej lub na bal, fiaker lub dorożkarz wezwany będzie do poczekania do powrotu lub dalszej jazdy, tedy dalsze wynagrodzenia należy się według czasu. — Jazdy za konduktem pogrzebowym liczy się podług czasu. — Wrazie podjazdu fiakra lub dorożkarza przed dom, winien gość za czekanie pojazdu przed domem, trwające kwadrans, zapłacić fiakrowi parokonnemu 20 ct. dorożce zaś 10 ct. Ilość wsiadających za powyższą opłatą oznacza się dla fiakrów parokonnych na 4 osoby dorosłe, dla dorożek na 2 osoby dorosłe i jedno dziecię lub jedną osobę dorosłą i 3 dzieci. — Za sam odjazd przed dom i czekanie nie dochodzące kwadransa, nie należy się żadne wynagrodzenie. — Za jazdę nocną uważa się czas od 1. Listopada do końca Marca po godz. 8 wieczór do 6 rano, w innych zaś miesiącach od 10 wieczór do 6 rano.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju).

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.] Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II.) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Nadesłane

Dnia 21 w sobotę i w niedzielę 22. Koncert muzyki wojskowej pułku nr. 15. w sali pod Bratnią Zgodą.

Uniżony

Wit Grzywiński.

SZEŚC MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

KUMYS

znany przez wszystkie fakultety medyczne i pierwszorzędne lekarskie powagi krajowe i zagraniczne, za najlepszy środek dyetyczny i odżywczy w suchotach, w blednicy, w bezczynności kiszek, w katarach płuc i żołądka. — Flaszka 60 ct.

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO!

Prócz miłego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

J. IHNATOWICZ

LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3., ulica Halicka l. 25, róg Wałowej, Hotel Europejski, KRAKÓW, Sukiennice l. 20.

PIECE KAFLOWE

porcelanowe białe i ozdobnie dekorowane, tudzież piece kaflowe zielone, brunatne i majolika, ze słynnej fabryki p. p. **L. & C. Hardmuth w Budweis i z Glińska**, utrzymuje w wielkim wyborze po **zniżonych cenach** na składzie

ARNOLD WERNER
we Lwowie (ul. Sobieskiego l. 3). (195)

Ces. król. uprzyw. galicyj.

AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ 60 „ „ „

Lwów 27 Stycznia 1885

(34) **Dyrekcja.**

Skład piwa szwechackiego
Antoniego Drehera
we Lwowie, w Hotelu FRANCE.

Sprzedaż hurtowna
w beczkach i butelkach.

Zamówienia należy adresować: Skład PIWA SZWECHACKIEGO we Lwowie, Hotel France.

Cenniki rozsyłają się pocztą na żądanie.

Z poważaniem
ZARZĄD.

Resztki sukna.

Dobry towar wiosenny w najpiękniejszych wzorach 3 metry długości, rozsyła się za zaliczką pocztową złr. 3.15 kr. jako resztki. Towar, który się nie podoba, zostanie odmieniany. Próbki wysyłają się za nadesłaniem 15 centowej marki i za przyrzeczeniem zwrotu.

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA.
„zum Weissen Lamm“ w Bernie.

Nie musi się koniecznie kupować kawę Ceylon po zł. 2.08 za k. by dobrą i aromatyczną kawę mieć, wprawdzie Ceylon jest najszlachetniejszym gatunkiem w kawach, pomimo tego, są też tańsze kawy aromatyczne i bardzo dobre.

Handel KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie, poleca
opłacone do każdej stacji poczt: w kraju.

KAWY

5 kilo	Rio	zł. 6	ct.	40
5 „	Santos	„ 6	„	80
5 „	Colomba . . .	„ 7	„	80
5 „	Portoriko . . .	„ 8	„	90
5 „	Laguayra . . .	„ 8	„	—
5 „	Laguayra duża	„ 8	„	20
5 „	Ceylon wyśmienita	„ 9	„	40
5 „	Ceylon drob. praw.	„ 9	„	—
5 „	Ceylon gryb. najprzedniejsza . .	„ 10	„	40
5 „	Złota Jawa praw.	„ 10	„	—
5 „	Ceylon perłowa .	„ 10	„	40
5 „	Mokka arabska .	„ 9	„	20

Szanowna Publiczność wybrawszy sobie z powyższych gatunków kaw, jeden gatunek może przy taniej cenie wyśmienitą i aromatyczną kawę mieć, nie zważając na różne protekcje i obałamucenia krajowe i zagraniczne. [36]

Cukier w głowach 38 ct.

Smarowidło
do osi żelaznych.

Oliwę maszynową
dla
LOKOMOBIL,
młocarni ręcznych
TARTAKÓW,
młynów parowych
i wodnych

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

Hübner i Hanke

we Lwowie,
Rynek l. 38,

Skład fabryczny FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, CHEMIKALII, KISZEK GUMOWYCH ARTYKUŁÓW BROWARNICZYCH,
oraz
handel materjałów.

NA POST

SZTOKFISZ

moczony po 40 ct. kilo.
suchy „ 90 „ „
Wyzina solona po 1·40 kilo.
Węgorz marynowany 2·40 kilo.
Sardynki francuzkie „Grado“ po 25, 35, 40, 60 i zł. 1·20 puszka.
Sardynki z Nantes najprzedniejsze po 70 ct. i zł. 1·50 puszka.
Anchovis duńskie po 80 ct. puszka.
Omary królewskie po 65 ct. i zł. 1·30 puszka.
Łosoś Colombia po 90 ct. puszka.
Łosoś norwegski w oliwie po zł. 2·20 puszka.
Śledzie stralsundskie po 65 ct. i zł. 1.30 puszka.
Śledzie wędzone po 10 ct. sztuka.
„ marynowane „ 12 „ „
„ solone po 7 i 12 „ „
Kawior astrachański.
Łosos wędzony reński i różnorodne sosy i musztardy.
Najprzedniejszą OLIWĘ virge we flaszeczkach po ct. 10, 20, 30, 60, i 1.20 ct.

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42.

Cierpiącym na oczy pewna pomoc!

Woda na oczy Pawlewskiego z Poznania jest to najdzielniejszy środek na wszelkie cierpienia óczu. Wzmacnia wzrok i leczy nadzwyczaj szybko wszelkie zapalenia, spuchnięcia i rozmaite inne słabości óczu. Znaną jest ona oddawna w całych Niemczech i Rosji, gdzie z wielkiem powodzeniem po szpitalach używaną bywa.

Główny skład dla Galicji
w aptece

Oswalda Paulo
w Bukaczowcach

Cena jednego flakonu z dokładną instrukcją 1 zł. 20 ct. za nadesłaniem przekazem kwoty 1 zł. 35 ct. wysyłam takowy franko.

Równocześnie polecam prawdziwy syrup malinowy jedno kilo po 60 ct. (121)

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca apteka pod „Złotym Lwem“ we Lwowie,
KALIKSTA KRZYŻANOWSKIEGO

Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. (62

Ulica Ossolińskich liczba 10.

Główny skład i sprzedaż

Krasiczyńskiego piwa marcowego

z Browaru Księcia Adama Sapiehy.

Pół litr. butelka 10 ct. — Etykietowana 11 ct.
Przy odbiorze 10 but. dostawa we Lwowie do domu bezpłatnie.

Zamówienia kartą koresp. uskutecznia się bezzwłocznie. (125)

Drobne ogłoszenia

Uwiadomienia rozmaite.

Pań, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l. 6 parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion“ odpowiedź natychmiast. (207)

Wysprzedaż korali i biżuterji koralowych z powodu zwinięcia handlu po znacznie zniżonych cenach przy ul. Koralnickiej l. 4. (204)

Wdowa bezdzietna poszukuje zatrudnienia prowadzenia domu, sprzedaży itp. z kaucją. Adres Adm. Kur. O. B. (216)

Angielka żona byłego oficera, bezdzietna, która włada także francuskim i niemieckim językiem, gra dobrze na fortepianie; poszukuje umieszczenia jako „dame de compagnie“ adres: Kapitan Donner Ostrów, Tarnopol. [277)

Gumienny lub gajowy uzdolniony poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod l. A. B. w Adm. „Kurjera Lwowskiego. (288)

Z powodu wyjazdu jest do wynajęcia bardzo przyjemne pomieszkanie składające się z 5 pokoi i kuchni na I. piętrze za 550 zł. przy ul. Gołębiej l. 12 z widokiem na całe miasto. (292)

Dubeltówka Lefoucheaux prawie nowa z wszelkiemi przyborami do sprzedania za mierną cenę. Bliższa wiadomość w biurze p. Pelińskiego ulica Karola Ludwika l. 5. (282)

Technik z praktyką poszukuje zatrudnienia w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia w Adm. „Kurjera Lwowskiego“ pod adresą J. K. (268]

Panienka wykształcona poszukuje miejsca nauczycielki domowej. Zgłoszenia pod adresem: A. A. 18 poste restante Lwów. (280)

Poszukuje się podwójnej mało używanej karety. Oferta pod l. A. w Adm. „Kur. Lwow“. (284)

Panny uzdolnione w krawieczyźnie damskiej znajdą natychmiastowe pomieszczenie w pracowni sukien damskich Malwiny Fischer ulica Teatralna l. 12 I. piętro. (290)

Realności kilku lub kilkunastomorgowej w obrębie lub okolicy Lwowa poszukuję do kupienia. Zgłoszenia piśmenne odbierze dozorca domu ulica Akademicka l. 18

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje, kuchnia do frontu na III. piętrze rynek l. 26 do wynajęcia (251)

2 ładne pokoje na ulicy Jagiellońskiej, naprzeciw c. k. Sądu miejskiego delego. pod nr. 24 na II. piątrze, są zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża na dole. [269)

W odnowionej kamienicy przy ul Zygmuntowskiej l. 12 następujące pomieszkania: na dole: 3 pokoje z kuchnią, 3 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na I. piętrze 4 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na II. piętrze: 3 pokoje z kuchnią 3 pokoje (salon) nyża i kuchnia do wynajęcia. (247)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego.“